Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 4.10.2023 www.osw.waw.pl

Serbia po incydencie w Kosowie – próba ograniczania strat

Marta Szpala

W ciągu ostatniego tygodnia władze Kosowa ujawniły kolejne dowody mające świadczyć o zaangażowaniu Serbii w przygotowanie ataku uzbrojonej grupy Serbów na kosowską policję we wsi Banjska 24 września. Zginął w nim kosowski policjant i trzech napastników (zob. *Zbrojny incydent na północy Kosowa*). Po incydencie policja przejęła uzbrojenie o wartości ok. 5 mln euro. Opublikowano także nagranie dowodzące, że w ataku brał udział Milan Radoičić – wiceprzewodniczący Serbskiej Listy, partii blisko powiązanej z Belgradem oraz strukturami przestępczymi, która podporządkowała sobie serbską społeczność w Kosowie. Serbskie władze próbowały kwestionować autentyczność przedstawionych materiałów. Ostatecznie jednak w przesłanym do mediów 29 września oświadczeniu Radoičić wziął na siebie pełną odpowiedzialność za zorganizowanie akcji, lecz podkreślił, że struktury państwowe w Serbii nie miały z nią nic wspólnego. Strona kosowska ujawniła też materiały mające pochodzić z drona przejętego podczas incydentu, które rzekomo dowodzą, że grupa ćwiczyła na serbskich poligonach kilka dni przed atakiem. W gminach na północy Kosowa wciąż trwają przeszukania (m.in. w luksusowej posiadłości samego Radoičicia), zatrzymano również kolejne osoby powiązane z akcją. Przejścia graniczne z Serbią na północy Kosowa są zamknięte.

Atak na kosowską policję spotkał się z wyjątkowo ostrą reakcją przedstawicieli UE i NATO. Co więcej, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu John Kirby oświadczył 29 września, że wykryto rozmieszczenie wojsk serbskich wzdłuż granicy z Kosowem, i wezwał do ich natychmiastowego wycofania. Stwierdził też, że akcja w Kosowie była dobrze przygotowana i wątpi, aby została przeprowadzona przez niewielką grupę samodzielnie. Z prezydentem Serbii rozmawiał również sekretarz stanu USA Antony Blinken. Zaapelował on o natychmiastową deeskalację i osądzenie osób odpowiedzialnych za atak. Szef unijnej dyplomacji oświadczył, że UE może rozważyć sankcje wobec Serbii, jeśli nie będzie ona dążyć do załagodzenia napięć. NATO zapowiedziało dalsze wzmocnienia kontyngentu KFOR w Kosowie (po ostatnich niepokojach w maju wysłano tam dodatkowo 500 tureckich żołnierzy; zob. *Zamieszki w północnym Kosowie*). Minister obrony Wielkiej Brytanii oświadczył, że do KFOR dołączy 200 żołnierzy przebywających w regionie.

Komentarz

- W związku ze zdecydowaną reakcją Zachodu na incydent władze Serbii próbują się od niego odciąć. Początkowo Belgrad negował, że ma jakikolwiek związek z atakiem, i kwestionował przedstawiane przez Prisztinę dowody. W związku z opublikowanymi nagraniami narrację zmieniono. Rząd Serbii twierdzi, że wydarzenie to autentyczny bunt lokalnej społeczności przeciwko Prisztinie, a oświadczenie Radoičicia ma potwierdzać tę

wersję. Biorąc jednak pod uwagę bliskie powiązania tego polityka z serbskimi strukturami siłowymi oraz prezydentem Aleksandarem Vučiciem, wydaje się bardzo mało prawdopodobne, aby działał on na własną rękę. Co więcej, przejęta przez policję kosowską ilość broni, sprzętu i pojazdów oraz osobiste wyposażenie członków grupy wskazują, że musiała ona mieć przynajmniej przyzwolenie – o ile nie bezpośrednie wsparcie – elit rządzących w Belgradzie. Ostatecznie 3 października serbska policja zatrzymała Radoičicia na 48 godzin. Wcześniej – według relacji medialnych – miał on m.in. uczestniczyć w pogrzebie jednej z ofiar.

- Jednocześnie władze w Belgradzie usiłują jednak podtrzymywać wizerunek najskuteczniejszego obrońcy serbskich interesów w Kosowie, a także konsolidować własne społeczeństwo wokół haseł antykosowskich. Ogłosiły dzień żałoby dla uczczenia ofiar, a media bliskie rządowi propagują narrację, że działania kosowskiej policji stanowiły atak na niewinne osoby oraz element zorganizowanej czystki etnicznej i prześladowań wobec Serbów. Podjęto też próbę koncentracji wojsk przy granicy z Kosowem, ale pod naciskiem Zachodu się z tego wycofano. Aby odwrócić uwagę mediów od bieżących wydarzeń, Vučić ogłosił również możliwość zorganizowania przedterminowych wyborów 17 grudnia. Złożenie dymisji przez mera Belgradu Aleksandara Šapicia wskazuje, że władze chcą, aby wybory parlamentarne i uzupełniające w stolicy odbyły się w tym samym terminie. Najprawdopodobniej zakładają, że w trakcie kampanii Zachód będzie unikał bezpośredniej krytyki prezydenta i partii rządzącej, co pozwoli uniknąć trudnych pytań dotyczących odpowiedzialności serbskich władz za incydent w Kosowie. Zarazem sam dialog kosowsko-serbski zostanie w tym okresie zamrożony.
- Sytuacja w zamieszkałych przez Serbów gminach na północy Kosowa pozostaje bardzo napięta. Poczucie niepewności i zagrożenia lokalnej społeczności wzmacniają posunięcia kosowskiej policji skierowane przeciwko osobom zamieszanym w atak, a także zabezpieczenie miejsca incydentu czy przeszukania w różnych budynkach publicznych (m.in. w szpitalu w Mitrowicy) i prywatnych. Stabilizacji nie sprzyjają ani kampania prowadzona przez serbskie media, ani działania dezinformacyjne w mediach społecznościowych potęgujące dezorientację mieszkańców. Są oni głęboko uprzedzeni do Prisztiny, ale też coraz mniej ufają Belgradowi. Niewykluczone zatem, że w najbliższym czasie dojdzie do kolejnych zajść między mniejszością serbską a władzami Kosowa.
- Ostrzejsza niż w przypadku poprzednich incydentów reakcja Zachodu wskazuje na pewną zmianę w podejściu do narastającego od roku napięcia w stosunkach kosowsko-serbskich. Dotychczas za ten stan rzeczy obwiniano przede wszystkim Prisztinę. Stało się tak nawet po ataku serbskich bojówek na żołnierzy NATO (30 z nich zostało rannych). Zakładano bowiem (chodzi szczególnie o administrację USA), że wymuszenie na stronie kosowskiej ustępstw wobec Serbii doprowadzi do ustabilizowania sytuacji. Obecne wydarzenia pokazały jednak, że władze w Belgradzie konsekwentnie dążą do eskalacji konfliktu, podsycając w społeczeństwie nadzieje, że da się odzyskać kontrolę nad Kosowem. Jednocześnie działacze Serbskiej Listy piętnowali osoby próbujące współpracować z Prisztiną. Zwłaszcza w ostatnich miesiącach rządzący wysyłali sygnały, że w przypadku zagrożenia dla serbskiej mniejszości są gotowe reagować

zbrojnie, i wspierali działania podważające władzę Prisztiny nad północnymi gminami.

- Zachód wciąż nie ma strategii, w jaki sposób ustabilizować sytuację na północy Kosowa. Bieżące wydarzenia wskazują, że dialog prowadzony pod auspicjami UE nie przyniósł trwałych rezultatów (zob. *Kosowo–Serbia: próby przełamania impasu*). Dodatkowo w ostatnim roku unijni negocjatorzy ignorowali pogarszającą się sytuację bezpieczeństwa w serbskich gminach czy całkowity brak zaufania pomiędzy Belgradem i Prisztiną, co z góry przekreślało szanse na wynegocjowanie porozumienia, które byłoby przestrzegane. Wybory parlamentarne w Serbii spowodują, że rozmowy na szczeblu politycznym zostaną zawieszone. Ten czas powinien zostać wykorzystany do odbudowy poprawnych relacji pomiędzy serbską mniejszością a władzami Kosowa, co wymaga czasu i większego zaangażowania misji międzynarodowych (KFOR, EULEX) w tych gminach. Dotychczas postulaty i oczekiwania tej grupy ignorowano, gdyż zakładano, że poprzez struktury polityczno-kryminalne Serbskiej Listy mniejszość ta znajduje się pod całkowitą kontrolą Belgradu i podporządkuje się decyzji serbskich władz, jeśli te zdecydują się zawrzeć porozumienie z Prisztiną. Zarazem nie można wykluczyć, że incydent spowoduje dalsze wzmocnienie obecności kosowskiej policji i służb w tych gminach, co w związku z dużą nieufnością lokalnej społeczności do funkcjonariuszy pogłębi jej frustrację i w dłuższej perspektywie utrudni trwałą stabilizację regionu.